

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przebiegający
bywa co sobota
poecią

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata
kwartalna 20 cent
z przes. poczt. 35 ct.
która dodaje się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową
Numer kosztuje
2 centy.

Jakie znaczenie ma tłuszcz w ciele tak ludzi jak i zwierząt?

O ile tłuszcz w zbytej ilości chorobę stanowi, o tyle jest on ważnym w ciele ludzi i zwierząt, bez niego żadne ciało obejść się nie może.

Dzieci i młode zwierzęta często upadają, bo jeszcze słabe, opatrność więc obdarzyła je w zapas tłuszczu za skórą, ażeby członki od skażenia chronić. Jak starannie bywają dalej te części ciała, które najbardziej podlegają uderzeniom i naciskaniu, tłuszczem wysycione, widzimy na stopach, dłoniach, tyłku i t. d. Ta jednak zewnętrzna korzyść tłuszczu jest mało znacząca wobec innych większych korzyści.

Niepotrzeba nadmienić, jak strasne wrażenie na nas czyni stworzenie, któremu tłuszczu brakuje, skoro nam się przedstawia jakoby szkielet, u którego to widzimy tylko kości skórą pokryte. Jak miło zaś patrzeć, na ładne okrągłe formy ciała, a te tylko widzieć można, skoro członki tłuszczem są wysłane.

Jak zewnętrzne, tak wewnętrzne części ciała, muszą być tłuszczem otoczone, tym więcej im one są delikatniejsze.

Serce, żyły, kiszkę, mózg, chroni tłuszcz od wszelkiego uszkodzenia. W stawach u rąk, nóg i t. d. znaczy on to samo, co smarowidło u kół wozu. Za pomocą tłuszczu członki nabywają giętkości do pracy, a bez niego stałoby się z stawami to samo, co się dzieje przy niesmarowaniu kole, które piszczy iskrząc przy każdym obrocie.

W wydrążeniach kości nagromadza się tłuszcz, to smarowidło sztuczne pochodzące z pokarmów. Przysłowie mówi: „Kto smaruje ten jedzie.” Zastosować je też można, tak do ludzi, jak do zwierząt. Kto je, może też odpowiednio pracować — jest zdaniem do pracy. Chorzy czują często ból w stawach podczas ruchu, skoro im potrzebnego smarowidła, to jest tłuszczu brakuje.

Serce, które przez całe życie w ciągłym ruchu jest, dostałoby zapalenia, gdyby je tłuszcz nie chronił; to samo stałoby się z oczami.

Inne zadanie tłuszczu w ciele jest utrzymanie ciepła wewnątrz ciała; dla tego to szczypili lub chorzy na zimno są tkliwi, niż ludzie dostatecznej tuszy. Ciała żyjące noszą być pewnym i równym stopniem ciepła rozgrzewane, inaczej bowiem podlegają chorobom i stają się obłąkami śmierci.

Tłuszcz nieprzepuszcza także zewnętrznego gorąca w ciało. Dziwy ludzie w ciepłych krajach, smarują ciało swoje dla powyższej przyczyny tłuszczem: toż samo czynią i dzikie narody zimnych krajów; pierwsi ażeby się w ten sposób od palącego słońca, a drudzy, ażeby się od dotkliwego zimna ochronić. Zwykle opatrność tu i tam żyjącym stworzeniom w pomoc przychodzi, obdarzając je grubszą warstwą tłuszczu za skórą, niż nas w średnim klimacie. Łatwo zjadł pojad, dla czego ludzie zdrowej tuszy mniej podlegają zaziębieniu się i zapaleniom wewnętrznym. Tłuszczowi to zawdzięczamy owo równe utrzymanie ciepła w ciele naszym, on jest tym ro-

gulatorem i gdyby jego nie było, zdrowia nasza i zwierząt bardzo łatwo w ucierpiało, przy raptownych zmianach ciepła i zimna.

Tłuszcz ma dalej jeszcze tę własność, że elektryczności nie przepuszcza. (Elektryczność jest to sama siła, za pomocą której się telegrafuje.) Ta siła przenika nerwy nasze które są uby druty telegraficzne, aparat jest idący w głowie. Siła elektryczności ulatnia się łatwo i przechodzi w inne ciała; żeby temu zapobiedz otoczone bywają druty telegraficzne, jeżeli w ziemi lub we wodzie są prowadzone, gutaperką. Te samą przysługę uczyniły i tłuszcz, zastępując on tuż w ciele ludzi i zwierząt przy nerwach ową gutaperkę. Czynnici zmysłów dzieją się za pomocą elektryczności przelatującej po nerwach ciała nasze.

To też zmysły u starych i chorych osób, których ciało tak mało tłuszczu posiada, że na otoczenie norwów nie wystarcza, coraz bardziej słabnieją.

Tłuszcz w ciele zastępuje też często miejsce pokarmów; widzimy to osobliwie u niektórych zwierząt, n. p. u niedźwiedzia, skrzecza i innych, że ono całą zimę przespiać nie nie jedząc. Żyją przez ten czas wielkim zapasem tłuszczu w ciele swoim.

Moznaby zjadł utrzymywać, że najkorzystniej byłoby tłuszczem się żywić, ale każdy wie z własnego doświadczenia, że za bardzo tłuste potrawy ciału szkodzą. Nieprzepuszczają one śliny i płynów potrzebnych do trawienia pokarmów, które skutkiem tego, często nie strawione z ciała wychodzą.

Ciało sobie własny tłuszcz wyrabia z pokarmów i tym się dalej postuguje, niekoniecznie potrzeba tłuste potrawy jeść, aby utyć. Utyć można pijąc piwo mocne i inne trunki, dalej jedząc wiele mącznych i słodkich potraw, obok silnych pokarmów, jak mięsa, grochu i t. d., a unikając ruchu i pracy.

Przez ruch i pracę wzmagają się oddychanie, oddech zaś dużo tłuszczu w ciele zużywa.

Zwierzętom mającym się utuczyć, odbieramy ruch na wolności i zmuszamy do ciągłego leżenia, a zjadł wolnego tylko oddychania. Przekonał się o potrzebie tłuszczu tak w ciele ludzi jak i zwierząt, i poznaliśmy, że zachowanie zdrowia i zdolność do pracy, bardzo są zależne od pewnego zapasu tłuszczu w ciele. Potrzebny ten zapas ciało otrzymuje z zdrowych i pożywnych pokarmów. Konieczną jest rzeczą starać się o dostatek waznego tego zapasu w ciele, zwłaszcza u zwierząt roboczych.

Niesądne więc jest niemal powszechne utrzymywanie: „Kiedy nie pracuje, nie potrzebuje jeść.” Jest to w części prawda, ale z drugiej strony ten czas bez pracy ma zwierzęciu, lub człowiekowi służyć do przyrobienia zapasu sił i tłuszczu na przyszłość, więc im jedzenia nie odejmujemy, ażeby skoro przyjdzie czas roboty z świeżymi siłami mogli ją podjąć.

Z góry powiedziałem w pierwszym zdaniu, że tylko normalna ilość tłuszczu, jest korzystna tak dla człowieka, jak dla zwierzęcia. Skoro się tak człowiek jak i zwierzę zbytceńnie rozżyja, wtedy następuje stan chorobliwy. Wszystkie części ciała słabotniejsze, otoczone są zbytceńnym tłuszczu, krew przepeliona tłuszczem z trudnością krąży, a zwierzę tak, jak człowiek tego rodzaju, łatwo niebezpiecznym podlegają

wypadkom. U zwierząt zwykle ten stan tuczeniem wywołujemy, człowiek na rzeź nieprzeznaczony, powinien się starać pozbyć niepotrzebnego ciężaru, a pozbędzie się go używając wiele ruchu, niejedząc pokarmów słonekich i mącznych, nierozlegając się za wiele w ciepłem łożku i niepijąc piwa wcale, a innych trunków gorących mało.

Skład obecnej rady państwa.

Zaraz po zebraniu się rady państwa ugrupowały się stronnictwa w izbie poselskiej w następujące wyraźniejsze koła czyli kluby:

1. Klub lewicy. Sformowanie się tego klubu spowodował dr Herbst, jednakowo przewodniczącym jego obrano Pergera. Klub lewicy składa się przeważnie z tak zwanych „starych” centralistów; jest najsilniejszy i liczy 70 członków. Wpierać on będzie centralistyczne rządy, jednakże dzisiejsze ministerstwo nie zupełnie odpowiada jego wymaganiom, i dlatego dąży do utworzenia nowego ministerstwa pod przewodnictwem Herbsty. Klub ten nakreślił sobie w programie swoim: niezawisłość od ministerstwa, popieranie rządu tylko w sprawach zgadzających się z przekonaniem klubu, rozwój konstytucyjnych stosunków, a przede wszystkim wprowadzenie liberalnych ustaw wyznaniowych i złamanie dzisiejszego stosunku kościoła.

2. Klub lewego środka. Do niego należą więksi właściciele, reprezentanci izb handlowych, urzędnicy i niektórzy inni posłowie idący ślepo za rządem. Liczba tychże dochodzi do 50. Należą tu także wiernokonstytucyjni Bukowinacy: Pinc i Kochanowski. Rusinów chciała lewica i lewy środek pozyskać, lecz ci się jeszcze nie zdecydowali.

3. Skrajna lewica. Liczy ona około 30 członków, lecz rozpadła na dwa kluby, tj. demokratów niemieckich i narodowców niemieckich (Deutsch-Nationale). — Wszystkie powyższe trzy kluby stanowią szereg centralistów.

4. Klub antycentralistycznych frakcji pod przewodnictwem hr. Hohenwarta. Liczy on już 40—50 członków. Należą do niego federalistyczni posłowie ze Styryi, Krainy, Dolnych i Górnych Rakuz, Salzburga, Tyrolu, Voralbergu, Gorycji, Istrii i Bukowiny. Klub ten starał się także o wciągnięcie Rusinów galicyjskich, i ma nadzieję, że ich pozyska. Klub ten nosi nazwę „klubu prawego środka,” a program jego następujący: a) Dalszy rozwój konstytucji państwowej i statutów krajowych na jedynie dotąd legalnej podstawie dyplomu październikowego, przyczem jednak uznaje ugodę z Węgrami jako prawomocną; b) swobodny rozwój każdego prawnie uznanego kościoła i wyznania, i autonomia jej wewnętrznej organizacji i zarządu majątkowego; c) równouprawnienie wszystkich narodowości. — Z klubem polskim ma klub prawego środka znieść się przez osobny organ dla wspólnego z nim postępowania.

5) Klub czysty koło polski. Klub ten stanowi główną część prawicy. Obecnie klub polski ma inny charakter jak dawniej, bo nie jest czysto galicyjskim, z powodu przystąpienia Cienciły ze Szląska (Honigsman, Kallir) i Landau z Galicji przystąpili za to do klubu lewicy. Mendelsberg i Gołab są w kole polskiemu. Dr Ziemiałkowski bywa i na posiedzeniach klubu polskiego i na posiedzeniach klubu ustawowiernych Tymczasowo przewodniczącym obrano p. Grocholskiego, aż do czasu uchwalenia nowego regulaminu. Przeciw dawnemu regulaminowi koła powstała silna opozycja z powodu, że reguluje zbyt ściśle i szkodliwie samodzielność pojedynczych posłów.

6) Klub Rusinów, którzy dotąd nie wstąpili ani do klubu lewicy ani do klubu lewego środka czyli rządowego, ani do klubu prawego środka czyli antycentralistycznego.

7) Klub południowców. Zdaje się, że klub ten się rozbije, a większą część wejdzie do klubu prawego środka czyli antycentralistów.

8) Klub takzwany „Volkswirtschaftliche” Nie jest on wprawdzie ściśle politycznym, składa się głównie z reprezentantów izb handlowych i posłów miast przemysłowych a przewodniczącym ma być dr. Giskra, lecz i w niektórych kwestiach politycznych będzie miał wpływ i znaczenie.

Rozbiecia na tyle stronnictw jest dla Polaków pomyślnie, bo w kwestiach pojedynczych łącząc się z jednymi lub drugimi będzie można przeciw coś przeprowadzić. Ministerstwo przede wszystkim jest za klubem lewego środka, czyli rządowym, i używa wpływów swoich, ażeby skłonić pojedynczych posłów do przystąpienia do tego klubu. Z Rusinami Polacy już się znośli. Przyrzekli oni nie występować nieprzejawnie przeciwko Polakom, jeżeli nie będą zaczepiani.

O uprawie kartofli.

Opierając się na faktach i spostrzeżeniach, chcemy, nie wdając się w szczegóły uprawy kartofli, które tysiącokrotnie zmieniać można, stosownie do warunków miejscowych, dotknąć tych tylko punktów hodowli tej rośliny, które założeniu naszemu odpowiadają.

Pierwszym z tych punktów jest: wybór pola. Jeżeli chcemy, o ile to w naszej mocy, usunąć od kartofli niebezpieczeństwo zarazy, to powinniśmy bezwarunkowo naznaczyć kartofliom miejsce w trzecim lub nawet czwartym roku po nawozie. Gdyby poprzednie plony dawły wskaźkę, że rola jest stosunkowo wycieńczoną, to należy wzmocnić jej żyzność dodaniem popiołu drzewnego lub soli potażowych, lecz nie używać nigdy w tym celu nawozu bydłowego. Popiołu (najlepiej: zmieszanego dokładnie z suchą ziemią) można używać na morgę 300-tu przetową do 30 centnarów i wyżej, rozsypując w jesieni na zoraną rolę, lub w marcu na śnieg nieco już przemiękły. Sól potażowa, w ilości od 6 do 10 centnarów na morgę, zmieszana również z suchym piaskiem lub ziemią, trzeba rozsypuwać jak najwcześniej, natychmiast po uprawieniu poprzedniego plonu i pierwszym zoranu pola, aby sól miała dość czasu na stosowne rozłożenie się pod wpływem powietrza i wilgoci, i przejście w stan przyswajalny. Rozsypanie można uskutecznić ręką, siewnikiem szerokorzutnym, lub wprost łopatą z fury.

Dla uzyskania kartofli, ile możności dojrzałych, do wysadzenia w następnym roku, przedstawia się kilka sposobów.

Najprostszym, lubo najmniej pewnym, jest: wybrać dla kartofli takich część pola najżyźniejszą, zasadzić ją kartofkami jak najwcześniej, a do zbioru przystąpić jak najpóźniej. Jest to dobrem ze względu, że tym sposobem przedłuża się czas rośnięcia i umożliwia dojrzanie kartofli. Niepewność tego środka (pominąwszy zarazę, która wszystkim metodom w poprzek stanąć może) leży w samej zasadzie, gdyż z obawy przynurków nie można zbyt wczesno do sadzenia przystąpić, a zbiór opróżniony, narazić może cały plon na zgubny wpływ słońca jesiennych.

Nieraz już próbowano rozmnażać kartofle z główek nasiennych; jest to sposób może najodpowiedniejszy prawom natury, lecz, jako dający plon dopiero po dwóch latach, wymagający dla uzyskania pewnej ilości kłębów, dwa razy większej przestrzeni, niż zwykle, jako trudny i niepewny (gdźż

rzadko kiedy w naszym klimacie nasienie dojrzeć może), jest w ogóle nieużywany. Mniemamy jednak, iż chcąc jakiś gatunek, sprowadzony za drogie pieniądze, rozmnożyć zdrowo i bez przedwczesnego zmniejszenia plenności, należałoby tego sposobu się chwycić. W tym celu sadyi się kartofle w miejscu zciśnieniem i wystawionem na południe, np. w ogrodzie lub inspektach; otrzymane nasienie, troskliwe przez zimę przechowane, wysiewa się następnej wiosny, również w ogrodzie. Doświadczenia wykazały, iż tym sposobem otrzymane kartofle wytrwalsze były przeciw zarazie; co do plonu jednak, wielkie zachodziły różnice; jedni otrzymywali kłoby duże i w znacznej ilości, inni zaś drobne i niewiele. To ostatnie zdaje się być skutkiem niedojrzałego nasienia, a zawyrokowanie o stopniu dojrzałości tegoż, jest nader trudnem.

W ostatnich latach wiele rozgłosu zyskała w Niemczech uprawa kartofli systemem Güllicha, nie znana zapewne naszym czytelnikom. Polega ona w zasadzie na tem, aby kartofle sadić w rzędy odległe na 3 stopy, a kłoby w tym samym rzędzie sadzone, umieszczają na 2 stopy od siebie. Gdy łodygi wyjdą na 3—4 cali nad ziemię, nagina się każda poziomo, tak, aby stanowiły niejako promienie koła i przysypuje ziemią, tworząc niejako mały kopiec, z którego tylko listki dokoła tworzą. Skoro łodygi znów na 3—4 cali wyrosną, powtarza się robota raz drugi, a następnie trzeci; a zatem, czynność tę dokonywa się mniej więcej końcem maja, czerwca i lipca. Güllich twierdzi, że jego metoda uprawiania kartofle dają trzy razy większy plon niż zwykle i silniej opierają się wpływom zarazy. Co do plonu, widzieliśmy istotnie, że w kopcu takim było 40, a nawet 47 ogromnych kartofli; gdzienidziej zaś nie było najmniejszej różnicy w wydajności kartofli sadzonych metodą Güllicha lub zwykłym sposobem. Tak wielkie różnice w zastosowaniach tej metody pochodzą ztąd, że łodygi trzeba nie tylko pochylić i przysypać ziemią, lecz skaleczyć; w miejscu zranionem tworzy się blizna, a następnie oczko, z którego nowy kłąb wyrasta. Chcąc zatem z uprawy metodą Güllicha, rzeczywiście odnieść korzyść, należy przy naginięciu każdą łodygę lekko ręką nadłamać, lub co łatwiejsza, robotnik stawia bosą nogę w środku krzaka i dość silnie nadeptuje raz jeden, poczem zgarnia dokoła ziemię rydlem i sypie ją na zdeptane łodygi. To natłamanie łodyg w jakibądź sposób, jest koniecznym warunkiem do osiągnięcia celu; bez niego metoda nie wyda żadnych, lub prawie żadnych rezultatów.

Inaczej rzecz się ma z wytrwalszością przeciw zarazie; widzieliśmy wypadki, w których kopce güllichowskie wprzód od zwykłym trybem sadzonych kartofli poceznialy, i wnosimy ztąd, że nie system uprawy, ale gatunek kartofli i skład gleby (we względzie gnijących materji) przeważnie na powstrzymanie lub rozwój choroby wpływają.

Z tego, acz bardzo pobieżnego opisu widocznem jest, że kartofle w jednym kopcu rosnące, zawierają się w trzech odstępach miesięcznych, a tem samem i dojrzałość ich jest różna; najdojrzalsze leżą na samym spodzie kopca; są one znacznie większe od reszty, i tylko tyko do wyśadenia w roku następnym używać należy

Nowiny ze świata.

W Radzie państwa federalista Herman i demokraci Kronawetter podnieśli w Izbie posłów głos w obronie włościan i drobnego mieszczaństwa a klub prawego centrum (na

którego czele stoi Hohenwart) wniósł następującą interpelację:

„Jedną z najpilniejszych potrzeb gmin wiejskich jest, aby bezpieczeństwo osoby i mienia skuteczniejsza, niż dotąd otrzymywało opiekę. Że żądanie takie jest słusznem, na to przecie dowodu nie potrzeba; cel państwa a mianowicie państwa, na prawie opartego, jest bowiem przedewszystkiem ten, mieć w opiece swoich poddanych, a mianowicie bezpieczeństwo osoby, które jest wszelkiej pomyślności podstawą. Żądanie to jest tem słuszniejsze, ile że państwo coraz więcej wymaga od swoich obywateli, ciężar podatkowy z każdym rokiem się wzmacnia, a sądownictwo i administracja coraz większe sumy pochłaniają. Jakże to okropnie sprawia wrazenie na ludzi wiejskim, jak musi chwiać się jego patriotyzm, gdy widzi, że w tym samym czasie niepewność życia i mienia przerażająco się wzmacnia, tak, że morderstwa, podpalania, raboże, najzuchwalsze włamania, a zwłaszcza kradzieże byłą tak często się zdarzają, a władzom publicznym nie udaje się wykryć sprawców, i oddać ich sądowi. Rząd spodziewał się, że zapobieżie temu ustawą z dnia 10. maja br., ale niestety przepisy jej nie wystarczają do utrzymania bezpieczeństwa na wsi. Zapytujemy przeto J.J. EE. ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości: „Co zmierzają Wysoki rząd uczynić celem dania opieki bezpieczeństwu życia i mienia ludności wiejskiej?“

Do tej interpelacji dodaje państwistyczny Osten następującą uwagę: „Obowiązkiem posłów ruskich jako reprezentantów narodu włościańskiego, było wziąć udział w tych krokach na rzecz ludności wiejskiej i poprzeć ono. Zamiast tego cóż zrobili? Oto nic, jak tylko, że kazali p. Kowalskiemu mieć odczyt centralistyczny, przesadzający nawet kłóskę i Herbst'a w kuglarstwie centralistycznym i niemiecko-liberalnem, jak gdyby Rusini byli narodem wiedeńskich gieldowców, albo profesorów i adwokatów, a nie narodem z rolników złożonym. Żal nam mocno tego biednego ludu ruskiego! Śmiał postawić jego na tem się ograniczają, aby się dać centralistom używać za mierzwę armatnią przeciw Polakom, i zawsze, ilekroć Polak „tak“ powie, natychmiast sprzenawdzać swoje „nie“ — tymczasem zaś zaniebują i pomiatają najżywotniejszymi i najlepszymi interesami ruskiego ludu.“

Dnia 26. w Środę został otwarty sejm galicyjski, brakuje jeszcze wielu posłów, którzy obecnie są w Radzie państwa.

Zgromadzenie narodowe uchwaliło przedłużenie władzy marszałkowi Mac-Mahonowi z tytułem prezidenta Rzeczypospolitej na lat 7. Jak widzimy, zwyciężyła partja monarchistyczna, którzy chcą przedłużyć obecne położenie aż do stosownej chwili, w której buda mogli króla na tron wprowadzić. Republikanie żądali odwołania się do ludu, większość jednak monarchistów izby odrzuciła ten wniosek wiedzząc z pewnością, że lud francuzki głosowałby za rzeczącospolitią. W Lugdunie (we Francji) odkryto spiszek komunistyczny i uwięziono osmiu sprysiężonych. Spiszek ten miał na celu obwołanie komuny niezawisłej w Lugdunie, usunięcie prawa cywilnego, zabór dóbr duchownych, utworzenie Republiki federalistycznej (związkowej t. j. takiej, gdzie wszystkie gminy odrębnie się rządzą a tylko w pewnych wypadkach się łączą) a nakoniec zaprowadzenie podatku od dochodów.

Zajścia między Ameryką a Hiszpanją w sprawach wyspy Kuby, zdaje się, że w pokojowy sposób załatwione zostaną.

Korespondencja.

Z pod Brodów. 23 listopada. Nietylko w miastach i miasteczkach handel i kupiectwo jest wyłącznym przywilejem żydów, ale równo po wsich wszystkie karczmy, młyny, łowienie w stawach, zakupywanie lasów czyli zębów, — wszystko zgola, co tylko na prowincji wchodzi w zakres handlu i przemysłu, nad wszystkim zaprawiała spekulacja i przebiegłość żydowska. Teraz tworzy się po wsich nowy rodzaj handlu i przemysłu żydowskiego. Zabierają oni włościanom grunta z domami, lub tylko place i stawiają domy, w których zwykle prowadzą pokątne szynki i zakładają kramy dla sprzedaży zapalek, cukru, materiałów do pisania, araku, czyli raczej wódki farbowanej i. t. p., a tak wyłączzając miejscową ludność, pomnażają się w gminach wiejskich.

W Prusiech nie wolno żydom siedzieć na karczmach, a że tam bacznie czuwają nad powszechnym dobrobytem, tego niepodobna zaprzeczyć, bo to stanowi potęgę i dzielność państwa. Pierwsze bogactwa żydowskie pochodzą z najmu prawa propinacji czyli karczem. Na arzędach dorabiają się żydzi pierwszych majątków. Arzędarz pozyskuje pierwsze zaufanie i względy pryncypała, ba nawet przy wysokiej rafinerji, staje się częstokroć poufnym członkiem szlacheckiego dworu. Jankiel doradza w najważniejszych rodzinnych sprawach. Dworacy muszą mu schlebiać i niejedno tolerować, bo wiedzą, że Jankiel o ich losie rozstrzyga. W nieobecności pana, Jankiel nad wszystkim potajemnie czuwa i dojeżdża z nowinami do swojego pana. Jankiel sprowadza kupców na ziemio-płody, a we wszystkim jest jego ręką, aż narazicie nieraz przenosi się do dworu i już ztamtąd nie ustępuje, tylko przekłada rachunki. Jeśli Janklowi nie poszło coś w ład ze swym panem, kupcy na zboże tylko przemkną przez wieś, lecz do dworu nie wstąpią, bo interesa dworskie stały się skarbnicą Jankla, któremi on według swej woli kieruje.

Znalazłoby się niemało właścicieli ziemskich, którzy wydobyli by się chętnie ze szkodliwych wpływów janklowskich, ale odstrasza ich do tego stanowczego kroku niemierny brak katolickich przedsiębiorców; otóż własnie odpada ta obawa. Tylko doorej woli, a przekonają się właściciele, ile na tej zmianie zyskają; wtenczas przekonają się o przyczynach, dia czego pierwsze majątki żydowskie pochodzą z aręd. Na dowód niech posłuży następujące zdarzenie:

Nowszemi czasy nabył wieś pod Brodami pewien spekulant, zrobiszwy majątek, jak powiadają, z kupiectwa, lecz nie był pochodzenia żydowskiego; zastał tam rodzinę żydowską, zasiadającą przez kilka generacy na karczmach i w młynie. Arzędarz mając za sobą prawo hazardu, nie chciał zgodzić się na żądany wyższy czynsz, trzeba więc było napród pozbýć się dawnych arzędarzy, co spowodowało, iż nowy właściciel wynajął kilku miejscowym włościanom propinacie i młyn, lecz podniósł znacznie czynsz roczny. Najem ten trwał lat trzy. Jako propinatorowie czyli szynkarze, wywiązywali się owi włościanie z wzorową przywitością. We wszystkie święta przed południem nie sprzedawano w karczmie trunków. Miara była sprawiedliwa, trunki należyty; na borg nie szynkowano; raty wypłacali akurtnie. Lecz wycofana rodzina żydowska nie mogła prznieść, ażeby nie zdobył utraconego przywileju karczmarzkiego, więc podwyższyła czynsz, i tym sposobem odzyskała utraconą pozycję. Owi zaś wieśniacy arzędarze, obemnazszy się z tem przedsiębiorstwem, najeli w Hołoskowicach karczmę i młyn, co także żydzi mieli w arzędzie, lecz żydzi płacili rocznie tylko zlr. 800, a owi wieśniacy płacą obecnie za te same dochody zlr. 2.000 ro-

cznie; nadto zobowiązali się wszystko młewo dworskie i siłg dworskich młóc bezpłatnie, gdy żydzi pobierali młok. Kłoby nie wierzył, zeعبة na miejscu zsięgnął wiadomości, a znała tamtejsza właścicielka, pani Wendorfova (Hołoskowie, poczta Brody), udzieli niezawodnie rzetelnej informacji. Niema zatem nic dziwnego jeżeli dany warę prawdziwe, iż pierwsze majątki żydowskie ratują się z karczem. Życzliwych i kraj miłujących obywateli, powinno być zadaniem, stanąć po stronie wiejskiego ludu, wyswobadzając go z jednej strony ze szponów żydowskich, ustatwić mu drogę do handlu i przemysłu. Za karczmami i młynami pójdą zrebry, potem handel zbożem, stajnie opasowe i tak narazicie przynajmniej handel i przemysł wiejski przejdzie w ręce katolickie; — ztamtąd przemiesie się do miasteczek, dalej do miast i tak wyrobi się u nas stan mieszczański, który nie dozwoli zagłuszyć się przeludnieniu żydowskiemu.

Rozmaitości.

Stowarzyszenia żebraków. Podług „Sud. Wiestnika“ w powiecie Wierzbniennieprowskim w Rosji istnieją dwa stowarzyszenia żebraków, z których każdy ma swego naczelnika zwanego „działem“. Stowarzyszenie pod kierownictwem dziada Makarego utworzyło się we wsi Derjewce i odznacza się zasadami komunistyczno-epikurejskimi; członkowie dzielą między sobą zebrane pieniądze po równej części i obracają następnie cały plon jałmużny na wspólną hulankę, podczas: której dopuszczają się jawnie wszelkiego rodzaju rozpusty. Drugiemu zaś stowarzyszeniu przewodniczy dziad Sergius; spółka ta ma szczególnie na celu zaoszczędzenie grosza na czasy krytyczne.

Przestroga. W Brodach pod Lwówkiem zniszczała krowa chora na zgorzelinę śledziony. Przy zdejmowaniu skóry pomagał właścicielowi miejscowy młynarz i zarznął się przytem w palec, na co przecież nie zważał. Niedługo potem wyskoczyła mu na palec czarna chrosta i cała ręką tak spuchła, że trzeba było przywołać lekarza, a zapewne nie obędzie się bez odjęcia palca, jeżeli nie całej ręki. Doświadczona to rzecz, że było padające na zaraziwe choroby jest dla ludzi także zaraziwe, ztąd z wielką ostrożnością przy obciążaniu takiej padlizny postępowad należy, a lepiej ze skórą je zakopać.

Stósowny toast. Na bankiecie, który się odbył w Parzyżu z okazji zjazdu towarzystwa gospodarzy francuskich, przez tego towarzysza p. Drouny de Lhuys, przez ministerstwa z czasów ostatniego cesarstwa, wniósł toast następujący: Panowie! Od lat trzydziestu tyle spotrzebowałem przemówień i toastów, że przy dzisiejszym pozwólcie mi się aż z Chin zapozyczyć. Czytałem w księdze jednego z filozofów Państwa Niebieskiego te mądre słowa: „Gdy szablą rdza jest pokryta, lemieś zaś czysty i polyskujący, gdy wiezienia są próżne a spichrze pełne, schody świątyni wychodzone a trybunałskie przedstawienia trawą porastają, gdy dalej lekarze chodzą piechotą a piekarze konnojeżdżą, tam jest państwo dobrze rządzone.“

Rolniczym to ludom przystoi głównie wprowadzić w czyn te warunki, które nam wskazał mądry uczeń Konfucjusza, wnosząc: „Niech żyje rolnictwo, ta podstawa i rękojmia powodzenia Narodów!“